Nr 252a. Dnia 11 września. Czwartek. Dnia 29 sierpnia (11 września) 1884 r.



# KURJER WARSZAWSKI.

**Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.**

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.



Dziś: Prota Emiljana i Teodory.
Piątek. Walerego i Salezego M. M.
Sobota: Mauryljana Bisk.
Niedziela: Podwyższenie św. Krzyża.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 30 w.
Zachód „ „ 9 „ 59 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 9.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 28
Zachód „ „ 6 „ 23.
Długość dnia godzin 13 minut 1.
Ubyło „ „ 3 „ 42.

Poniedziałek: Nikodema Kap. M.
Wtorek: Cyprjana B. i Eufemji.
Środa: Ś. Franciszka i Justyny M.
Czwartek: Józefa z Kopertynu.

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Widowiska:* Teatr wielki: „Indje";— Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Gęsi i gąski"; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Dwaj złodzieje" (1-szy raz), „Rocznica ślubu" (1-szy raz) i „U ciotuni". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

— W dniu onegdajszym 28 (9) ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli przybyć do wojennego szpitala ujazdowskiego, gdzie Najmiłościwiej zwiedzali urządzenia szpitalne, uszczęśliwiając zapytaniami chorych a szczególniej zajmując się stanem zdrowia żołnierza ranionego na manewrach w dniu 27 (8) na Mokotowskiem polu.

NAJJAŚNIEJSZA PANI raczyła przytem zwiedzić pomieszczenie siostr miłosierdzia „Czerwonego Krzyża".

Następnie ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli udać się do Maryjskiego Instytutu Panien, gdzie przyjęci zostali u wejścia przez wychowanice Instytutu z dyrektorką Instytutu p. Ertel na czele, która miała wysokie szczęście ofiarować bukiet NAJJAŚNIEJSZEJ PANI.

ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli wstąpić do sali, w której zebrane były wychowanice Instytutu, poczem NAJJAŚNIEJSZA PANI raczyła dopełnić Osobiście aktu rozdania nagród pannom kończącym w tym roku Maryjski Instytut.

Po ukończeniu ceremonji nagród wychowanice odśpiewały hymn „Boże Cesarza chroń".

ICH CESARSKIE MOŚCI oglądali szczegółowo mieszkania wychowanic i Dam klasowych, uszczęśliwiając wiele z nich rozmową.

NAJJAŚNIEJSZA PANI raczyła przytem przyjąć koszyk do roboty, przygotowany przez uczennice Instytutu.

O godzinie 11-ej wieczór ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli udać się z Łazienek na bal do Głównego Naczelnika kraju jenerał-adjutanta Hurki, w b. zamku królewskim.

NAJJAŚNIEJSZY PAN miał na sobie mundur litewskiego pułku lejb-gwardji, JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ NASTĘPCA TRONU mundur wołyńskiego pułku.

NAJJAŚNIEJSZA PANI raczyła tańczyć 1-go kadryla z Głównym Naczelnikiem kraju, jenerał-adjutantem Hurko, 2-go z ks. Dołgoruki, zaś JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ NASTĘPCA TRONU tańczył kadryla z Małżonką Głównego Naczelnika kraju.

Podczas balu Małżonka Głównego Naczelnika kraju przedstawiała NAJJAŚNIEJSZEJ PANI damy, które nie miały szczęścia być przedstawionemi NAJJAŚNIEJSZEJ PANI w łazienkowskim pałacu.

Po mazurze ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli zasiąść do wieczerzy, a o godzinie 2-ej powrócili do Łazienek.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Rus. wied.* dowiadują się, iż posiedzenia komisji Kachanowa, mającej opracować projekt reformy urządzeń administracyjnych, rozpoczną się po przerwie wakacyjnej w październiku r. b.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż komisja rady państwa, utworzona dla wygotowania projektu reformy administracji więzień, w tych dniach ukończyła już swoje czynności.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum komunikacji roztrząsa petycję kilku ziemstw o wyrównanie taryf kolejowych w komunikacji wewnętrznej.

= Według danych urzędowych, zebranych przez *Warsz. Dniew.*, ilość majoratów w Królestwie Polskiem wynosi ogółem 252, w tej liczbie zaś znajduje się 124 majoratów nadanych po r. 1864-ym. Dochód roczny wszystkich majoratów wynosi rs. 411,200, ogólna ich przestrzeń 828,000 morgów, szacunek zaś nominalny około 25-iu miljonów rs. Po raz ostatni nadano majoraty w r. 1869-ym w liczbie 55-iu.

= Miasto Skierniewice uzyska w krótkim czasie dom przytułku i szpital; fundusze na ten cel zaczerpnięte być mają z kasy miejskiej, a roboty niebawem rozpoczęte.

= Dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego w Kaliszu wystawia na sprzedaż 83 majątki ziemskie.

= Wielka nieruchomość przy ulicy Czerniakowskiej oznaczona numerem hypotecznym 3,024B, a pozostająca w emfiteutycznem posiadaniu władzy wojskowej wskutek pertraktacji z zarządem miasta, przechodzi na własność miejską i użytą będzie na rozszerzenie stacji wodociągowej; w zamian za to, zarząd miejski zadeklarował się, na wieczne czasy udzielać bezpłatnie wody wodociągowej dla szpitala ujazdowskiego.

= Licytacja na dzierżawę miejsc stróżów przy studniach miejskich odbędzie się dnia 1-go października r. b.

= Zarząd kolei nadwiślańskiej odwołuje poprzednie ogłoszenia swoje o wstrzymaniu z dniem 10-ym b. m. kursowania pociągów osobowo-miejscowych z Warszawy do Nowogieorgiewska (Modlina) i zawiadamia, iż pociągi te i nadal kursować będą bez żadnej zmiany.

= Ks. Andrzej Retko, dotychczasowy profesor wymowy i poezji łacińskiej w seminarjum rzymsko-katolickiem warszawskiem, mianowany został profesorem wymowy łacińskiej w akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu.

= Na miejsce ks. Andrzeja Retkego, profesorem wymowy i poezji łacińskiej w seminarjum przy katedrze św. Jana w Warszawie, mianowany został ks. Jungowski, proboszcz parafji Panny Marji na Nowem Mieście.

= Przypomnienie.

Komitet budowy pomnika Sarbiewskiego zaprosił w lipcu r. b. rzeźbiarzy krajowych i zagranicznych,

43)

# PANNA CHORĄŻANKA.

### POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

**Walerego Przyborowskiego.**

(Dalszy ciąg.)

— A to będzie źle, bo wojewoda ma za dużo spraw na głowie, aby mógł na ciebie dwa razy czekać. Wiesz przecie, że to twój, a nie jego interes. O twoją głowę idzie. Zmiłuj się, trzeba to jakoś zrobić...

— O której godzinie wojewoda czeka na nas?

— O dwunastej...

— A teraz która?

— Teraz będzie dziewiąta...

— No, to mam czas. Może mi gęba stęchnie. A bodaj to siarczyste pioruny biły! Hej! kiedyż będą te rózgi?

Chodził wielkiemi krokami po sieni jak szalony, szarpiąc w pasji ubranie na sobie i burząc czupryne. Oczy ciskały błyskawice, a wąsy mu się nastroszyły jak u jeża.

— Co ty chcesz Józiu czynić?— spytał go Zaprzaniec.

— Jakto co chcę czynić? Oćwiczę ją tak, że jej się rodzona babka przyśni! Nauczę ją, co to jest mąż! Tak przecie być dłużej nie może. Dość tego, do wszystkich rogatych djabłów!

— Jakże to? żonę będziesz rózgami bił?— wtrącił jeszcze Zaprzaniec.

— Już mój Zaprzańcze, daj mi pokój, proszę ja ciebie! Wściekły jestem cały i uczynię tak, jak chcę. Dajcie mi wszyscy pokój, bo mam ochotę poszarpać kogo na sztuki!...

Chwycił za zydelek, stojący w sieni i uderzył go z taką siłą o ziemię, że rozleciał się na drzazgi. Gołąbek nic nie mówił, jeno uśmiechał się pod wąsami i zacierał ręce. Rzeszotarski wyszedł na ganek, usiadł na ławce i piszczał co chwila:

— Hi! hi! hi!...

Gogolewski w milczeniu, z melancholijnym uśmiechem na twarzy wyszedł na ganek za Rzeszotarskim i siadając przy nim na ławie, rzekł:

— Oto nasza szlachta polska! zsiecze rózgami żonę dzisiaj, a jutro będzie jej najniższym służką i tak samo będzie brać po gębie, jak dziś wziął. Niedołęgi, żeby aż do tego dopuścić! Nie! z nich nigdy nic nie będzie! Słyszanaż to rzecz, żeby żonę własną rózgami bić?...

— A cóz ma cynić ten biedny Bębnowski — wtrącił Rzeszotarski—hi! hi! hi! a toby mu ona wsystkie zęby powybijała! Ty nie znas Andzi, ale ja znam. Jeden tylko wuj chorązy dawał sobie z nią radę, ale tez nabrała się od niego rózeg, nabrała!.. To taki kozak, ze bez rózgi ani rus! Dobze robi Bębnowski!..

W tejże chwili w sieni rozległ się głos starej Zembrzuskiej. Ukazała się ona w brudnej jakiejś jubce, trzymając w ręku dwie miotełki brzozowych rózeg. Za nią stały dwie dziewki z rękami czerwonemi i żylastemi jak u dragonów.

— Oto są rózgi, mój mości dobrodzieju — gadała Zembrzuska — dobre, miękkie, wymoczone w soli. Wzięłam też dwie dziewki, żeby miał kto potrzymać.

— Dobrze! chodźmy!—rzekł Bębnowski—otworzył drzwi, wpuścił do środka Zembrzuską i dziewki, sam potem wszedł i znowu drzwi od wnętrza na klucz zamknął.

W sieni była grobowa cisza. Zaprzaniec z Gołąbkiem poszli na ganek i tam usiedli obok Gogolewskiego i Rzeszotarskiego. Zaprzaniec był markotny i milczał, błądząc oczyma po murze, otaczającym dziedziniec i obwieszonym zeschłemi festonami dzikiego wina. Gołąbek nadsłuchiwał pilnie, co się dzieje w komnacie chorążanki. Rzeszotarski pokładał się od śmiechu, chwytając się za boki:

— Hi! hi! hi! jakie to paradne!—wołał.

Tymczasem z zamkniętego mieszkania dochodził tylko głośny, gniewny, basowy głos Bębnowskiego, nic więcej. Grzmiał on długo, a potem słychać było tylko płacz chorążanki. Po płaczu tym znowu rozległ się głos Bębnowskiego, ale już miększy, cichszy i mniej gniewny. Trwało to wszystko dobre pół godziny, poczem otworzyły się drzwi i w sieni ukazała się Zembrzuska z miotełkami i dwiema dziewkami.

— No co? co się stało? — przypadł do gospodyni Zaprzaniec.

— Ej! mój mości dobrodzieju, ten wasz przyjaciel to zawżdy jeno będzie pierwszym służką swej żony!

— No dobrze, ale co się stało?..

— A cóż się miało stać? Całuje ją teraz i przeprasza. Po próżnicy tylko sobie i dziewkom czas zmarnowałam... Idźcie do roboty wałkonie! czego stoicie i gały wywalacie? Czy chcecie, bym na was sprobowa-

życzących sobie podjąć się wykonania tego pomnika, aby projekta swoje rysunkowe nadesłać zechcieli do dnia 1-go października r. b. do Redakcji *Tygodnika illustrowanego*.

Ponieważ dotąd nie otrzymano żadnego projektu, przypominamy przeto pp. artystom powyższą datę, która za trzy tygodnie upływa.

Bliższe warunki konkursu interesowani znaleźć mogą w nrze 81-ym *Tygodnika illustrowanego*.

= Lombardy przy kasach pożyczkowych.

Przy kasach pożyczkowych dla rzemieślników istnieją lombardy, w których za złożeniem fantu, stosownie do jego wartości, udzielaną bywa pożyczka, na umiarkowany procent (kopiejkę od rubla na miesiąc).

Stanowi to niemałą wygodę dla rzemieślników.

Dotychczas na fanty przyjmowane były wszelkiego rodzaju przedmioty, nawet takie, jak materje, sukno, ubranie itp. rzeczy.

Obecnie z powodu, iż wielu z zastawiających fantów swoich nie wykupiło, a według przepisu dłużej nad rok trzymać ich nie można, przedmioty te zostały sprzedane.

Zastawy te przez leżenie uległy pewnemu zniszczeniu, kasa przeto przy sprzedaży poniosła stratę niemałą.

Skutkiem tego przeto wydano rozporządzenie zarządu kas, iż oprócz przedmiotów srebrnych i złotych, innych na fant przyjmować nie można.

Szkoda!

= Nowe oszustwo.

W niektórych sklepach z wyrobami tabacznemi sprzedają, zapewne bezwiednie, podrabiane zapałki t. z. szwedzkie.

Pudełko niczem się nie różni od zwykłych pudełek tego rodzaju, na wierzchu zaś umieszczony jest lew, jako godło widoczne szalbierskiej fabryki.

W tych dniach jeden z naszych znajomych pan W., kupiwszy całą paczkę za 25 groszy, bardzo się zdziwił, gdy ani jedna zapałka z 10-ciu pudełek nie chciała się zapalić!

Należy zatem zapałki z godłem lwa próbować przy nabywaniu, a gdyby się okazało, że wszystkie te wyroby są obliczone na oszustwo, postarać się o jego wykrycie i ukaranie.

= Romansowy.

Przed miesiącem pani W. powracając z Leszna na Nowy Świat, wsiadła do wagonu tramwajowego, w którym znajdował się tylko jeden pasażer.

Była to godzina 10 wieczorem i pan konduktor erotycznie usposobiony ośmielił się rozpocząć z panią W. rozmowę, a chociaż ta wcale się nie kleiła z powodu milczenia pasażerki, pan konduktor wystąpił z formalnem oświadczeniem miłosnem.

Oburzona kobieta zwróciła się do samotnego pasażera, prosząc o opiekę przed zuchwalstwem konduktora, który rzeczywiście zamilkł, lecz przy wysiadaniu pani W. na Nowym Świecie wypowiedział brutalny i obelżywy frazes.

Pani W. zauważyła numer konduktora i zapamiętała adres pasażera, którego mąż obrażonej kobiety powołał na świadka w sprawie wytoczonej konduktorowi.

Ten ostatni za kilka różnych sprawek otrzymał uwolnienie i w dniu onegdajszym stawał w sądzie pokoju.

Zapierał się on stanowczo jakoby miał czynić jakieś oświadczenia miłosne, lecz obelżywych wyrazów jakie przy wysiadaniu pani W. z wagonu głośno powiedział, nie mógł się wyprzeć, gdyż świadek ten punkt skargi w zupełności potwierdził.

Sędzia pokoju na podstawie zeznania świadka, skazał eks-konduktora na miesiąc aresztu policyjnego.

= Grzeczny złodziej.

Nietylko warszawscy rzezimieszkowie odznaczają się w pewnych razach sumiennością i grzecznością, ale i prowincjonalni usiłują ich naśladować...

W dniu onegdajszym przybył do Warszawy komisant handlowy, pan K., który w pociągu kolei petersburskiej okradziony został ze znacznej sumy, na jego szczęście nie w gotówce, lecz w rozmaitych wekslach i kontraktach.

Wszystko to, wartości około 15,000 rs., umieszczone było w torebce podróżnej, jak również i pugilares, zawierający sturublowy banknot i kilkanaście drobniejszych papierków.

Komisant przerażony swoją stratą zatrzymał się w drodze i przez cztery dni czynił bezskuteczne poszukiwania celem wykrycia złodzieja.

Zniechęcony daremnym trudem komisant powraca do Warszawy, lecz jakież było jego zdziwienie i radość, kiedy w godzinę po powrocie przyniesiono mu z poczty gruby pakiet wysłany z Wilna, w którym znajdowały się wszystkie weksle i dokumenty w całości!

Złodziej doręczył kartkę oznajmiającą, iż znalazłszy bilet z adresem poszkodowanego odsyła mu to co dla siebie uważa za zbyteczne.

Nie ma co mówić... grzeczny!

= Kradzieże.

W mieszkaniu pana G. na Wierzbowej pod nrem 4 spełnioną została kradzież 500 rs. w gotówce i dwóch sztuk pożyczki premjowej.

Złodzieje Łukasz Podleśny i Piotr Saweljew, znajdują się w rękach policji, lecz pieniądze zdołali oddać osobie trzeciej, której nie chcą wydać.

Na Nalewkach pod nrem 1-ym w sklepie zegarmistrza przytrzymano dwóch złodziei Hersza Harmonję i Icka Asa, którzy skradli kilka złotych zegarków.

Na Świętojerskiej pod nrem 11-ym do mieszkania jednego z lokatorów dostał się przez włamanie zamku złodziej Jan Mierzejewski, którego stróż domu oddał w ręce policji.

W dniu wczorajszym na Pradze pod nrem 222 niewiadomi złodzieje, dostawszy się do mieszkania M. M., skradli garderoby na ogólną sumę 300 rs.

Z mieszkania T. L. na Chmielnej pod nrem 42 skradziono zegarek złoty i różne rzeczy na sumę 171.

Panu J. R. na Krakowskiem-Przedmieściu wyciągnięto portmonetkę z 20-ma dukatami.

Drobnych kradzieży spełniono 5 na ogólną sumę 160 rs.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym na ulicy Mokotowskiej, jakaś kobieta niosąc na rękach dziecię, dała takowe potrzymać stojącej na rogu ulicy Wiejskiej, Teofili Wróblewskiej i sama się śpiesznie oddaliła.

Niemowlę kilka tygodni życia liczące odesłano do domu podrzutków.

= Z niedozoru.

Na Krochmalnej pod nrem 2-im w mieszkaniu Henryka S. bawili się trzej malcy, z których najstarszy liczył pięć lat wieku.

Pozostawieni bez żadnej opieki, znalazłszy pudełko z zapałkami, poczęli rozrzucać zapalone zapałki po całym pokoju.

Wnet zapaliło się kilka sprzętów i na dwóch malcach ubranie.

Na szczęście ktoś z sąsiednich lokatorów dostrzegł ogień, który w samym zarodzie został ugaszony.

Dwoje dzieci poniosło dość bolesne poparzenia.

Ojca ich za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Smutny wypadek.

Na Dzikiej, dojeżdżając do skrętu ku rogatkom powązkowskim wyskoczył z tramwaju jakiś pasażer i upadł uderzając głową o kamień.

Pośpieszono mu z pomocą, nieszczęśliwy jednak na miejscu życie zakończył.

Był to człowiek w średnim wieku, a nazwisko jego dotychczas nie jest wiadome,

= Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej z prawego brzegu Wisły rzucił się do wody Heljodor B. malarz pokojowy.

Tonącego już wyratowali dwaj towarzysze, którzy wraz z B. powracali z wycieczki zamiejskiej.

Przyczyną zamachu samobójczego było pijaństwo.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym w domu pod nrem 28-ym przy ulicy Świętojerskiej zmarł nagle przybyły z Równa kupiec Lejba Wajntraub.

Śledztwo sądowe zarządzono.

= **Wypadki.** — Na Pradze spadł z drabiny blacharz Lejzor K., uległszy przytem złamaniu nogi oraz bolesnej ranie na głowie. — W szynku na Marszałkowskiej Piotr Ch. zranił w kłótni butelką w głowę towarzysza swojego Jana W., czeladnika malarskiego. — Na Starem Mieście Ludwika M. zranioną została dyszlem wozu roboczego w głowę.

= Nowa świątynia.

We wsi Zerzno, gminie Wawer, o dwie mile od Pragi odległej, przystąpiono przed dwoma laty do budowy nowego murowanego kościoła, w miejsce starego drewnianego, chylącego się już ku upadkowi.

Nowa ta świątynia, aczkolwiek jeszcze niedokończona, pięknie i wspaniale się przedstawia.

Wzniesioną ona została z dobrowolnych składek, według projektu budowniczego Wojciechowskiego, w stylu czysto gotyckim, o jednej wyniosłej wieży środkowej i dwóch mniejszych, bocznych, nad kaplicami.

Budowę zewnętrzną całkiem prawie ukończono, wewnętrzne atoli roboty dla braku funduszów wstrzymać musiano.

Dozwolono wprawdzie na zbieranie jeszcze na ten cel składek do wysokości 12,000 rs., gdy jednak dokompletowanie takiej sumy dłuższego wymaga czasu, wykończenie przeto zupełne i otworzenie świątyni tej dla parafian, należy do odległej jeszcze przyszłości.

Zdaje się wszakże, iż starania osób, którym zawdzięczać należy to, co dotychczas zrobiono, nie ustaną do końca, i wpłyną skutecznie tak na zebranie potrzebnej sumy, jak również o ile możności na rychłe dokonanie pozostałych robót.

= Na biednych!

Tak gwarnych i wesołych dni świątecznych, jak ubiegła niedziela i poniedziałek, oddawna Łódź nie pamiętała.

Były to dni zabawy, urządzonej na rzecz biednych miasta.

Bilety wejścia na Paradyz — miejsce zabawy—w liczbie przeszło 6,000 rozkupiono na kilka dni przedtem.

Paradyz z trudnością mógł pomieścić tłumy gości!

Do urny z losami fantowemi stanęli wszyscy łodzianie, począwszy od bogatych fabrykantów, a skończywszy na ubogich robotnikach..,

---

ła tych rózeg?—zawołała Zembrzuska, zwracając się do dziewek, a gdy te znikły, dalej prawiła:

— Powiadam ci, mój mości dobrodzieju, klęczy teraz przed nią, jak przed świętą i całuje ją po rękach, nogach i kolanach, zamiast osiec jak się należy rózgami. Psu na budę się takie małżeństwo nie zdało! Nie dość, że wziął szpetnie w gębę, jeszcze ją za to przeprasza! Słychane to rzeczy?..

— Hi! hi! hi! Anusia!—piszczał Rzeszotarski.

— Moja pani Zembrzuska—rzekł w końcu Zaprzaniec—niech asani tego, co tu się dziś stało, nikomu nie gada. W małżeństwie to różnie bywa, pokłócą się i pogodzą potem, ale po co ludzie mają o tem wiedzieć i plotki robić?...

— A to się wie, że tego nikomu nie powiem. Ho! ho! u mnie, mój mości dobrodzieju, to tak jak w szkole. Choćby cię pieczono i smażono w smole... Nie takie tu rzeczy się działy, a pies o tem nie wie, choć te psiejuchy pacholiki marszałkowskie wietrzyły tutaj. Alem ich przegnała i nic się nie dowiedzieli. Przyjechał ci tu raz jeden szlachcic, co wykradł bogatą pannę, Dębską z domu, i tu ślub brali. Familja panny ścigała go i trafili na ślad. Przypadli do mnie, a jam ich jeszcze ofukała, że najeżdżają dom szlachecki. Jakem im pogroziła trybunałem, dali pokój, a moja parka gruchała sobie jak dwie turkaweczki. Ho! ho! ho! u mnie to jak w grobie...

Byłaby starowina prawiła jeszcze dłużej, gdy nagle roztworzyły się drzwi od kwatery Bębnowskiego i ukazał się w nich pan Józef, prowadząc swoją żonkę za rękę. Chorążanka była silnie zapłakana i oczy miała czerwone. Stanąwszy w sieni, rzekła:

— Chcę waszmość panów przeprosić za wszystko, com niebaczna, niegrzecznego im powiedziała i zrobiła. Przepraszam stokrotnie i błagam o przebaczenie.

Słowa te, wypowiedziane łagodnie i ze łkaniem w głosie, rozczuliły mocno Gołąbka. Skoczył on do chorążanki i całując ją w rączkę, rzekł:

— A! moja mościa panno, mosanie, my żadnego rankoru do ciebie nie czujemy! Ja to, mosanie, przepraszam, bom był gbur... ukarz mię waćpanna za to, ukarz!...

Zaprzaniec zaś rzekł:

— Pani Bębnowska! nie nas to winnaś przepraszać, ale męża. Jeżeli atoli pogodziłaś się z panem Józefem, to i my z tego bardzo jesteśmy kontenci. Oto, na znak zgody, ucałuj tu, przy nas wszystkich, Józia...

Bębnowski aż skoczył z radości.

— Tak! tak Anulko, ucałuj mię! — wołał.

Wzdragając się i rumieniąc, w końcu ucałowała gorąco męża, który ulegając długo, w końcu pokazał, że jest mężczyzną.

Radość z tego pogodzenia się nowożeńców, a raczej poskromienia zuchwałej chorążanki, była wielka. Bębnowski posłał po wino i pili sobie, przyczem Gołąbek wpadł w taki ferwor, że koniecznie chciał pić z trzewiczka chorążanki i kniaziówny. Ale pijatykę tę przerwał Gogolewski, mówiąc, że czas już wybierać się w odwiedziny do księcia wojewody. Bębnowski, któremu twarz nieco stęchła, ubrał się suto, podobnież i Zaprzaniec.

— Czy konno pojedziemy? —spytał Bębnowski.

— Nie, mam tu karocę — odrzekł Gogolewski — to bezpieczniej i lepiej.

Ucałowani przez młode żony, wyruszyli, a Gołąbek, któremu się przykrzyło, wybrał się na miasto dla zobaczenia tego i owego, gdyż mało znał Warszawę, będąc tu ledwie raz przed piętnastu laty i to tylko przejazdem. Owinąwszy się w opończę, włożywszy na głowę czapkę drutami podszytą dla bezpieczeństwa, bo o zwadę było łatwo, wyruszył z szerpentyną u boku. Kobiety zostały w domu, pod opieką i dozorem pani Zembrzuskiej.

Gołąbek łaził sobie wolno po ulicach, przypatrując się wszystkiemu ciekawie, bo go wszystko interesowało w mieście, niezmiernie, z powodu poczynającego się sejmu, ruchliwem. Owdzie widział przeciągające nadworne pułki magnatów, tam szlachtę uzbrojoną od stóp do głów, tu znowu zbiegowisko różnych ludzi... Z początku natrafiwszy na kościołek księży karmelitów na Lesznie, wszedł tam, zmówił pacierz, poczem ruszył dalej. Tak idąc wolno, gapiąc się na wszystko, przystając nieraz po pół godziny na jednem miejscu, zaszedł w końcu przed bramę królewską, wiodącą do zamku. Tu ruch był większy. Przystanął, by się popatrzeć na kolumnę Zygmunta, który tam stoi na wysokim słupie marmurowym, z mieczem w jednej, a krzyżem w drugiej ręce. Obok kolumny mnóstwo przekupniów z rozmaitemi towarami i tłumy żebraków ściągnęły na siebie jego uwagę nowością i niezwyczajnością widoku. Stał tak i patrzał, zagapiwszy się mocno, gdy nagle tuż nad sobą usłyszał groźny głos:

— Na bok!...

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

W poniedziałek znowu wytworniejsza publiczność wysłuchała w Paradyzie koncertu.

Według *Dzien. łódz.*, zabawy przyniosły dochodu czystego około 3,500 rs.

═ Godne uznania.

Z radomskiego otrzymujemy co następuje:

„Na dowód, iż są jeszcze ludzie pojmujący znaczenie przykazania o miłości bliźniego, przytaczam fakt godzien zaznaczenia, a który jest tak wymownym, że komentarzy nie potrzebuje.

We wsi B. wynikł pożar, który zniszczył zabudowania folwarczne wraz z całą krestencją i inwentarzem.

Na nieszczęście właściciel folwarku opóźnił się z asekuracją, został więc zrujnowanym, gdyż straty zrządzone przez pożar wyniosły kilkanaście tysięcy rubli.

Nieszczęśliwy człowiek obarczony liczną rodziną widział już w perspektywie konieczność opuszczenia ziemi, która od kilku pokoleń znajduje się w rękach jednej i tej samej rodziny...

Lecz tuż za klęską idzie pociecha mająca znaczenie nie tylko materjalne, ale i moralne.

W kilka dni po nastąpionej pogorzeli, sąsiedzi, w liczbie 10-iu złożyli snmę 7,500 rs. i pogorzelcowi ofiarowali „tytułem pożyczki bezterminowej i bezprocentowej".

Nadto zacni sąsiedzi przyszli z pomocą w naturze, dostarczając zboża na zasiew oziminy, fornalki do uprawy roli oraz najpotrzebniejsze sprzęty gospodarskie.

Jeżeli ofiara sąsiadów z wdzięcznością była przyjętą, nie mniej zasługuje na uznanie gotowość poczciwych włościan wsi B., którzy ofiarowali słomę, zwieźli materjał budowlany, a prócz tego jeden z najstarszych gospodarzy przyniósł dziedzicowi uzbieraną między kolonistami sumę rs. 2,000, prosząc o przyjęcie tejże tytułem pożyczki na czas nieograniczony...

Właściciel folwarku, mając zapewnioną pomoc sąsiedzką wzdragał się przyjąć owych 2,000 rs., lecz musiał uledz szczerym a gorącym prośbom starego gospodarza, który argumentował w ten sposób, iż dziedzic, nie przyjmując tej pożyczki, uczyniłby „despekt całej gromadzie".

Dzięki więc takiej pomocy ruina została zażegnaną i pogorzelec z ufnością patrzy w przyszłość, upewniony, że się utrzyma na rodzinnym zagonie."

═ Przygody lata.

Z Sierpskiego donosi nasz korespondent.

„Lato tegoroczne odznacza się, obok suszy, szczególną rzadkością burz.

Trzeba więc wyjątkowego szczęścia, aby w takim właśnie roku, gdy piorun staje się białym krukiem, ponieść szkodę od gromu.

Do tych szczęśliwych należy nasz powiat, w którym dnia jednego, z chmury niewielkiej trzy wypadły pioruny, w trzech różnych miejscowościach: we wsi Wieluń-Zalesie, w Budach Milewskich i w miasteczku Raciążu, powodując pożary.

Piorun z tej samej chmury, jak się teraz dowiaduję, uderzył w Rakowie nad Wisłą, w powiecie płockim, w komin domu mieszkalnego, rozwalił go, a dziewczynę 16-letnią będącą w izbie silnie poparzył.

Ładnie się w tych dniach zabawiło 5-letnie dziecię kmiece Andrzej Z. we wsi Jeżewo.

Malec, pozostawiony samotnie w domu, wziął paczkę zapałek ze stołu, poszedł z niemi pod stodołę i zebrawszy z ziemi trochę rozrzuconej słomy, rozniecił sobie piękne ognisko.

Przy sprzyjającym wiatrze płomień dostał się aż do dachu i za chwilę cały budynek stanął w płomieniach.

Ze stodoły pożar przeniósł się na stajnię i chlewy, z tych na dom mieszkalny, z tego ostatniego na stodołę i oborę sąsiada.

I tego wszystkiego narobiła jedna mała zapałka do zabawki użyta w drobnej rączce 5-letniego chłopięcia!"

═ Rozbicie się parowca.

Z Kowna korespondent nasz pisze co następuje:

„Po raz drugi już w r. b. przychodzi nam zanotować wypadek rozbicia się parowca osobowego.

Wypadek ten zdarzył się dnia 4-go b. m. na Niemnie, w pobliżu Wielony.

Statek „Neris" z impetem wielkim uderzył o kamień podwodny, wskutek czego nastąpiło pęknięcie dna, przez które woda poczęła się dostawać do kajuty.

Pasażerowie ratowali się ucieczką na czółnach do brzegu zkąd ich zabrał drugi statek parowy „Kurjer" idący do Kowna.

Niski poziom wody na Niemnie jest głównym powodem wypadków podobnych.

Tak znacznej płytkości Niemna nie pamiętamy już od lat dawnych."

═ Pożary.

Z ciechanowskiego piszą do nas co następuje:

„Mieliśmy tutaj dwa pożary, których przyczyną było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Pierwszy wydarzył się w Ciechanowie dzięki niewinnemu papierosowi, który sławetny p. Marcin palił, młócąc nieubezpieczone od ognia zboże w stodole brata.

Pożar mógł się był łatwo przenieść do miasta, z drewnianych domów złożonego!

Na szczęście Ciechanów posiada dzielną straż ochotniczą, która działając energicznie toporem, bosakiem i wodą, w godzinę ogień opanowała, a w niecałe godzin cztery, pożar do ostatniej iskry ugasiła.

Nazajutrz, dzięki również papierosom, palonym przez służbę folwarczną, w Konarzewie Wielkim, w gminie Gołynin, spaliły się trzy dworskie budynki, a wraz z niemi różnego dobytku żywego i nieżywego za rs. 5,200.

Kosztowne papierosy!"

═ Choroba drobiu.

W tych dniach w wielu wioskach pod Warszawą padło mnóstwo sztuk drobiu, a szczególniej kurcząt i młodych kaczek.

U jednego z hodowców w Mokotowie w ciągu doby padło 20 kurcząt i 30 kacząt.

W Warszawie pani B. w ciągu paru dni postradała 40 kurcząt niedawno co wylęgłych.

Rodzaj choroby nie został zbadany, a i objawy jej nie są widoczne.

Epizootja ta wpłynęła już na podrożenie drobiu dostarczanego do Warszawy.

═ „Koniokrady".

W dniu wczorajszym ujęto pod Raszynem dwóch złodziei, którzy uprowadzili parę cugowych koni stanowiących własność jednego z obywateli w okolicach Błonia.

Koniokrady stawili zacięty opór, lecz przez straż ziemską zostali pokonani.

Konie, wskutek forsownej ucieczki, są tak pomęczone, iż właściciel nie będzie z nich miał już wielkiej pociechy.

# Echa kąpielowe.

## XXV.

*Kreutznach* we wrześniu.

Wśród romantycznych gór, w pobliżu ujścia Nahy do Renu, wznosi się prastare miasteczko, z którego do was piszę.

Kroniki XIII-go wieku dobrze już o niem wiedzą, a legendy, w związku z wynajdywanemi tu i owdzie wykopaliskami, odnoszą jego powstanie do epoki przedchrześcijańskiej.

Kreutznach swój rozgłos dzisiejszy zawdzięcza leczniczym źródłom, co go ze skromnej sytuacji powiatowej do godności pierwszorzędnej wyniosły! Pomyślność tę ze względu na mineralne skarby winna miejscowość ta drowi Priegerowi, który wody miejscowe w r. 1831-ym zaanalizował i stał się pierwszym ich orędownikiem. Jest ono przytem ojczyzną wielu znakomitości: ztąd pochodził znany malarz Müller, historyk Tollner, wreszcie Faust, unieśmiertelniony przez rozmaite bajki i legendy, z których Goethe wysnuł nieśmiertelne arcydzieło. Mało komu wiadomo, iż bohatyr czarnoksięskich dziejów był właściwie prawnikiem i skatalogował ustawy południowych Niemiec, zasługi te wszelako istotne, jak się to często wydarza, poszły w zapomnienie, zapamiętano za to figle na polu chemji, którą się dodatkowo zajmował...

Dzisiejsze Kreutznach liczy 15,000 ludności i składa się z trzech dzielnic: starego i nowego miasta, oraz osady kuracyjnej, zbudowanej na wysepce, oblanej przez rzekę Nahę i dopływy.

Zakłady lecznicze, jak zwykle nad Renem, są wspałe: kurhaus z czytelnią (zasobną w polskie czasopisma), salą bilardową i do tańca, teatr, kąpiele, inhalatorjum i szpital dla dzieci, przypominają pierwszorzędne tego rodzaju miejscowości. Ulice, wysadzane drzewami, o dwóch rzędach wspaniałych willi, wyróżniają dzielnicę kuracyjną, od krętych i wązkich zaułków samego miasta. Warzelnie z kilku łaźniami przyczyniają się niemało do wartości miejscowego klimatu, co na równi z kąpielami uzdrawia. Żupy solne są własnością emfiteutyczną ks. Darmstadzkiego, zaś mineralne źródła należą do miasta które zabiega bardzo, aby goście wyjeżdżali ztąd zadowoleni.

Mamy tutaj wyborną orkiestrę, reuniony, uroczystości na wodzie i rozmaite inne niespodzianki.

Bliskość Renu, komunikacje lądowe i wodne ułatwiają stosunki z okolicą i urocze wycieczki. Pod bokiem: Frankfurt, Wiesbaden i Moguncja dają na usługi teatr i koncerta. Zresztą i na miejscu jest wiele do widzenia dla przyjezdnego: starożytności rzymskie prof. Antony'ego, zbiór mineralogiczny Wolffa, muzeum konch Weinkaufa.

Perłą jednakże Kreutznachu jest rzeźbiarnia Karola Cauera. Spędzenie kilku w niej godzin sprawia rozkosz prawdziwą. Gospodarz, pełen uprzejmości, chętnie po swoich zbiorach modeli oprowadza. Pomocnikiem jego jest syn i kilku zdolnych artystów. Skromne miasteczko zaopatruje w arcydzieła z marmuru całe Niemcy, a nawet nasz kraj, gdzie jest mnóstwo popiersi dłuta Cauera.

Do miejscowych osobliwości należy wielka fabryka instrumentów smyczkowych, braci Wolffów, dobrze znanych w Warszawie. Miasto posiada przytem gabinet wykopalisk miejscowych, kilka starożytnych kościołów i wspaniały cmentarz, z mnóstwem posągów roboty Cauera. Na targowisku tutejszem spotkałem dwie nasze firmy: restaurację Sokołowskiego i fotografję Roguskiego. Pośród 18-tu lekarzy jest Miller i trzech Schulzów, z tych jeden umie po polsku.

Pogody mieliśmy tu wspaniałe a gości więcej niż zwykle. Muzyka przygrywa rano przy głównem źródle Elżbiety, a wieczorem przed kurhausem. Publiczność, przeważnie złożona z matek i dozorczyń, unikała strojów.

Urządzenia kąpielowe od czasu ostatniej mojej bytności uległy zmianom ogromnym, rozumie się na lepsze: porobiono werendy, rozszerzono spacery, ulice zyskały szersze chodniki, a sklepy nowożytną świetność.

Polacy, mając własny Ciechocinek, przyjeżdżają tutaj wyjątkowo. Naszego języka prawie się nie słyszy. Spotkałem kilka rodzin żydowskich z Królestwa i parę osób z poznańskiego.

Do osobliwości sezonu należy „mała Magdalena". Wyobraźcie sobie 7-letnią dziewczynkę piękności niepospolitej, za którą całe Kreutznach biega! Owalna jej główka, pokryta białym, jedwabistym włosem, przypomina typy z obrazów treści religijnej; wyraz twarzy pełen spokoju dziecięcego i naiwności, pociąga niewymowną siłą ku sobie. Czarne wielkie oczy, w kunsztownej oprawie, cera jasna i skończoność wszystkich kształtów, składają się na typ cudownego dziecka. Umysł Magdaleny jest dziwnie rozwinięty: jej dar spostrzegawczy i wrodzony dowcip wprowadzają w podziw...

Czyje to dziecko... nikt nie wie. Przed laty 7-iu przywieziono niemowlę. Jednocześnie przybyła z Opola szlązaczka, już nie młoda i zajęła się jego wychowaniem. Dziecko jest wyznania katolickiego, a pieniądze na jego potrzeby z różnych stron świata przychodzą. Dozorczyni mówiła mi, że ojciec małej mieszka stale w Poczdamie. Wkrótce Magdalena przewiezioną będzie do Krakowa, gdzie, na żądanie matki, ma się uczyć po polsku...

Na zakończenie nadmieniam o smutnym fakcie. Córka jednego z zamożnych domów Warszawy przybyła tutaj z pewnym swoim rodakiem. Dotąd lubowała się młoda para widokami Emsu, następnie przybyła skandalizować pedagogiczne Kreutznach. Kilku poważnych ludzi zgłosiło się tutaj z Wiesbaden, aby don Juanowi przedstawić, iż wypadek ten należy załagodzić małżeństwem, lecz, jak mówi Dumas:

— *Pourquoi se marier?*

*J. Przygodzki.*

≅ W dniu 6-ym b. m. odbył się w kościele Willanowskim obrzęd zaślubin, pobłogosławiony przez ks. Zygmunta Chełmickiego, pomiędzy p. Tadeuszem **Łapińskim**, obywatelem i kupcem tutejszym, i panną Jadwigą **Ostrowską**, córką radcy stanu doktora medycyny Władysława Ostrowskiego inspektora lekarskiego gubernji płockiej. (2861)

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Adam **Weryha Darowski,** obywatel ziemski gub. kijowskiej, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zmarł w Warszawie dnia 9-go września 1884 roku, przeżywszy lat 65. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Antoniego (dawniej oo. Reformatów) przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się w dniu 12-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** rano i zaraz po skończeniu nabożeństwa wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi. —2872—

† W dniu 12-ym września r. b., to jest w piątek, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Pawła Juljusza **Szaniora,** w kościele św. Aleksandra o godzinie **10-ej** rano, na które w głębokim żalu pozostała rodzina zmarłego zaprasza krewnych, kolegów i życzliwych. 2—2868—

† W dniu 12-ym września r. b., to jest w piątek, o godzinie **10 i pół** rano, jako w rocznicę śmierci, odbędzie się w kościele powązkowskim żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jana **Rojewskiego,** na które rodzice i babka zmarłego zapraszają krewnych i znajomych. —2864—

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Lwów*** 10-go września.

Marszałek Zyblikiewicz zamknął dzisiaj sesję sejmową. Patent cesarski, otwierający nową sesję, odczytanym zostanie w piątek.

***Lwów*** 10-go września.

Ministerjum spraw wewnętrznych wysela do powiatów, nawiedzonych powodzią w Galicji, radcę budowniczego w ministerjum, Bayera, celem zebra-

nia dat do wypracowania planu wzniesienia tam wodnych, zapobiegających wylewom.

***Wiedeń*** 10-go września.

Według informacji zasiągniętych w tutejszej ambasadzie angielskiej, po przejeździe jen. Wolseleya, program wyprawy odsieczowej został ułożony w sposób następujący: Armja zostanie wysłaną na granice Egiptu do Wady Halfa, a ewentualnie do Dongoli. Ruch piechoty, zaopatrzonej w konie, w górę Nilu już się rozpoczął, lecz siłę armji, stanowiącej wyprawę, oznaczy dopiero jen. Wolseley. W końcu września nadejdzie do Aleksandrji 400 łodzi transportowych, długich na 32 stóp, szerokich na 6—7 stóp, następnie nadejdzie dalszych 400. W październiku przybędzie 800 wioślarzy, wynajętych do obsługi łodzi, przeważnie z Kanady. Każda łódź będzie miała dwóch wioślarzy, 10-ciu żołnierzy i żywności na sto dni, złożonej z marynowanego mięsa, sucharów, sera, owoców marynowanych, mąki, herbaty, cukru, soli, pieprzu, konserwów, jarzyn, soku cytrynowego, kiszki grochowej i ryżu. Łodzie obciążone zanurzają się tylko na 20 cali. Załoga w Egipcie zostanie wzmocnioną przez cztery pułki, między niemi dwa indyjskie. Wyprawa nosić będzie odmienne mundury i czapki. Wyruszy ona z Wadihalfa dnia 1-go listopada.

***Wiedeń*** 10-go września.

Jutro na cześć imienin Monarchy rosyjskiego danym będzie obiad dworski, na który zaproszono ks. Łobanowa, wraz z całym personelem ambasady.

***Praga czeska*** 10-go.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego Rieger postawił wniosek wyboru komisji, któraby wypracowałaby wnioski, celem podniesienia przemysłu, rolnictwa i rękodzieł.

***Berlin*** 10-go września.

W tutejszych kołach kompetentnych ostrzegają, że nie nadeszła jeszcze pora do wybierania się na osiedlenie w nowych kolonjach niemieckich nad Kongiem i Kamerunem. Dotąd nie zostały jeszcze bliżej oznaczone punkta dogodne dla kolonizacji, ani prawne stosunki międzynarodowe nie są uregulowane. Osadnictwo będzie mogło rozpocząć się na wielką skalę dopiero po zorganizowaniu państwa, założonego przez miądzynarodowe towarzystwo afrykańskie.

***Berlin*** 10-go września.

Brak urzędowych wiadomości, dotyczących wypadków zaszłych w Afryce zachodniej, budzi tu wielkie zdziwienie.

***Paryż*** 10-go września.

Powszechną uwagę kół politycznych zwrócił tutaj artykuł *Nationala*, wykazujący solidarność pozaeuropejskich inte e:ów Niemiec i Francji, wobec których europejskie spory muszą zamilknąć, a co najmniej uledz odroczeniu. Nie będzie to polityka uczuć, ale pozytywnych interesów, którą chętnie cały naród za swoją przyjmie. W Europie potrzeba znosić się wzajemnie. Już dziś doznaje Francja uczucia bezpieczeństwa w skutek zmiany stosunków z Niemcami i stanowisko jej wobec Anglji znacznie się wzmocniło. Pod artykułem podpisany jest Gerard.

***Paryż*** 10-go września.

Konsul francuski w Tunisie wydał obiad na cześć nowego konsula włoskiego, Malmusi. Fakt ten wskazuje, że polityczne nieporozumienia zostały usunięte.

***Szanghai*** 10-go września.

Chińczycy przystąpili do zamknięcia wejścia do portu Wusung.

***Odessa*** 10-go września.

Kałużnaja skazaną została na dwadzieścia lat do ciężkich robót.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 10-go września, godz. 6 m. 15.

Usposobienie nie może się utrzymać. Osłabło ono znacznie co do wszystkich wartości, a przyczyny tego szukać należy w nowych trudnościach przy konwersji renty węgierskiej, dalej w upadłościach tak w Wiedniu, jak i w New-Yorku—na polu handlu naftą, wreszcie w wieściach o ukazaniu się wypadków cholery w Austrji. Wszystko to oddziaływało bardzo niekorzystnie i wstrzymywało wszelką chęć do interesów. Wartości spekulacyjne po wczorajszej znaczniejszej obniżce dziś poniosły tylko nieznaczne straty. Akcje kredytowe straciły jedną markę, udziały dyskontowo-komandytowe również cofnęły się w kursie. Wartości kolejowe również słabo. Górnicze, a na ich czele huty Laura obniżki doznały. Renty obce bez ożywienia. Rosyjskie słabiej, również dosyć znacznie niżej ruble. Pieniądz zdrożał. Żyto w obu terminach wyżej. W towarze gotowym o 2.25, na dostawę o 1.25 m. droższe, pomimo słabych notowań new-yorskich.

***Berlin*** 10-go września, godz. 5 m. 0 popołudniu *(notowanie urzędowe giełdy).*

| | |
|---|---|
| Bilety banku rosyjs. w tranz. natych. | 207.20 |
| Weksle na Warszawę . . . . . . . | 206.65 |
| Weksle na Petersburg krótkoterminowe | 205.90 |
| Weksle na Petersburg długoterminowe | 203.70 |
| Bilety banku rosyjskiego na dostawę . | 206.50 |
| Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . . | 60.10 |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . . | 498.— |
| Listy zastawne serja I-sza . . . . . | 62.20 |
| Weksle na Londyn krótkoter. . . . . | —.— |
| „ „ długorminowe . . | —.— |
| Żyto z dostawą na jesień . . . . . . | 137 25 |
| Żyto na wiosnę . . . . . . . . . . | 136.75 |

Jak widzimy z powyższych telegramów, względy finansowej natury, jak również postrachy co do szerzenia się epidemji i jej postępu w kierunku południowo wschodnim, przeważyły względy polityczne, wpływ spodziewanych porozumień i t. d. i wywołały ogólną zniżkę, która i ruble silnie dotknęła. Obniżyły się one o 40 f. w tranzakcjach kasowych i o 50 w końcomiesięcznych. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg również obniżki doznały. Przewidywano wczoraj na giełdzie warszawskiej tę porażkę rubli, lecz nie spodziewano się, aby różnica była tak znaczną. Ta więc zwyżka kursów walut obcych, jaka wczoraj nastąpiła, nie będzie dostateczną, tembardziej, że ciągle nieco poniżej równi berlińskiej się trzymaliśmy i jeżeli tylko szacowania poranne nie wykażą nowych zmian i zwrotu ku lepszemu, kursa będą silnie dążyły ku zwyżce, która rozwinie się zapewne bardzo energicznie. Kursa dnia poprzedniego były: 207.60, 207, 499, 135, 135.50.

*J. Wł.*

## CENY ZBOŻA

dnia 10-go września 1884-go r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

**Pszenica:** wyborowa 104—109, średnia 95—103, ordynaryjna 88—94.

**Żyto:** wyborowe 82 — 86, średnie 78—81, ordynaryjne 72—76.

**Jęczmień:** wyborowy nowy 75—88, średni — —, ordynaryjny — — — .

**Owies:** wyborowy 84 — 87, średni 80 — 83, ordynaryjny 75—78.

**Gryka** — — —. **Groch** 87 — 96, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 118—125, ordynaryjna 106—115.

***Gdańsk*** 10-go września 1884-go roku.

| | | |
|---|---|---|
| **Pszenica** | cena najwyższa . . . . | 7.08 |
| „ | „ regulacyjna bieżąca . | 6.41 |
| „ | „ na dostawę wiosenną | 6.89 |
| **Żyto** | cena najwyższa za polskie . . | 5.22 |
| „ | „ regulacyjna. . . . . | 5.56 |
| „ | „ na dostawę wiosenną . . | 5.22 |
| **Jęczmień** | browarny . . . . . . | 4.49 |
| „ | na paszę . . . . . . | —.— |
| **Groch** | do jedzenia. . . . . . . | —.— |
| „ | na paszę . . . . . . . | —.— |

## Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 10-go września 1884 roku.

Dostawy zboża dziś mniejsze niż w ostatnich dniach. Nizkie ceny odstraszają posiadaczy.

W każdym razie w porównaniu do zapotrzebowań ilości dostateczne na sprzedaż wystawiono.

Pszenicy około 600 korcy w gatunkach bardzo rozmaitych.

Usposobienie dla tego ziarna wyczekujące słabe.

Na wywóz i dla prowincji prawie wcale nie kupowano, a zapotrzebowania miejscowe są niewielkie i nie natarczywe.

Płacono za wyborową do 6.90—lecz cenę tę osiągnęła partja mała. Inne nieco większe partje także wyborowej po 6.75 sprzedano.

Biała osiągała 6.75, inne wedle gatunku 6.60, 6.45, a gorsze 6.22½ i niżej aż do 5.40 za poślednią.

Żyta wystawiono na sprzedaż 800 korcy.

Usposobienie dlań lepsze nieco, gdyż kupowali też i wywozowcy, a konkurencja ich podniecała chęć kupna ze strony właścicieli wiatraków i młynarzy.

Płacono za wyborowe do 5.20 choć większe partje wywozowcy kupili po 5.10.

Gorsze gatunki 4.95 do 5 rs.

Wadliwych nie było wcale.

Innego ziarna nie wystawiono na sprzedaż.

Siana i słomy ilości tak drobne, że o cenach stanowić nie mogą.

*J. Wł.*



## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI | Odchodzą godziny | i minuty | Przychodzą godziny | i minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów . | 5 | 30 po poł. | 9 | 18 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 6 | 48 wiecz. | 3 | 33 rano |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . | 3 | 40 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . | 8 | — wiecz. | 8 | 12 rano |
| Osobowy do Lublina . . . . . . | 7 | 45 rano | 10 | 54 wiecz. |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . | 6 | 50 wiecz. | 10 | 43 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 17 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska . . . . . . . . . . | 4 | — po poł. | 9 | 18 rano |

### *Pociągi spacerowe.*

*a) w każdą niedzielę i święto:*

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m, 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

*b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:*

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego —Plac Teatralny nr. 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 30 Августа (11 Сентября) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.